

FELIETON ZADOMOWIONY

Dlaczego Sztukmistrz nie jest z Lublina?

Wprost trudno przecenić działalność kierowanego przez Tomasa Pietrasiewicza Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN. Znowu zrodził owoc, który budzi najwyższy podziw. Dla prawdziwych miłośników Lublina – ale także dla tych, którzy nieświadomie traktują obraz naszego miasta objętnie – nowy, 29. numer wydawanego przez ośrodek ze Starego Miasta pisma *Scriptores* powinien stać się lekturą obowiązkową.

Pełna, godna tu upowszechnienia nazwa brzmi: *Scriptores Pamięć Miejsce Obecność* – laboratorium pamięci – małe ojczyzny – spotkania kultur. Najnowszy zeszyt pisma nosi pod-, a raczej – jeśli spojrzeć na okładkę – nadtytuł „Rozmowy o kulturze przestrzeni” i muszę powiedzieć, że są to rozmowy fascynujące. Od pierwszej – „Budujemy nową przestrzeń” – z Elżbietą Przesmycką, profesorem Wydziału Budownictwa i Architektury PL, z której redaktorzy wybrali na tzw. head zdanie „Wartość, jaką mają w krajobrazie odwołania do dziedzictwa kulturowego, wymaga w społeczeństwie szczególnego uświadomienia”, po ostatnią – „Res publica” – z rzeźbiarzem Jackiem Korbusem, z której wyakcentowano myśl „Miasto, jego przestrzeń i sztuka są wyrazem pokoleniowej refleksji nad człowiekiem i cywilizacją”.

Pomiędzy nimi głos oddano jeszcze urbaniście Romualdowi Dylewskiemu („Wiedzieć by widzieć”), architektom Stanisławowi Lichocie („Pytania o wizję”) i Bolesławowi Stelmachowi („O tym, kto na budowie wie najwięcej”) oraz specjalistom Ewie Kipcie – w dziedzinie rewitalizacji („Modne słowo na re”) i Markowi Stasiakowi – w dziedzinie krajobrazu kulturowego („Krajobraz niewidzialny”).

Dopełniają te rozmowy artykuły o tramwaju w Lublinie Marcina Jana Wacińskiego, o interesujących rzeczach ukrytych w planach miasta Kamila Nieścioruka i marketingowym wizerunku miast Pawła Koniaka, pod intrygującym tytułem „Dlaczego Sztukmistrz nie jest z Lublina?”. Jak na ironię – i to jedyny dostrzeżony na szybko feler zeszytu – ten właśnie artykuł pominięty został w spisie treści (Sztukmistrz to uczynił?). Tę dominującą „przestrzenną” tematykę *Scriptores* zamyka tekst Marty Kubiszyn „Miejsce – Pamięć – Obecność – edukacja środowiskowa”, w którym pisze o pamiętnych akcjach ośrodka z Bramy Grodzkiej (tam autorka pracuje), a który jeszcze lepiej charakteryzuje zajawka z okładki –

„Miasto Żydowskie i inne pustki”. Nic, tylko wybierać, czytać i uczyć się od fachowców, a nauk i materiału do przemyśleń można z tego przygotowanego tylko przez dwójkę ludzi, Joannę Żętar i Marcina Skrzypka (tak, tego z Orkiestry św.

Rozmowy o kulturze przestrzeni



Mikołaja!) numeru *Scriptores* czerpać bez liku.

Rozmowy z autorytetami aż skrzą się od trafnych spostrzeżeń. Nie ma tu miejsca, żeby pisać o wszystkich, więc tylko dla zachęty drobne perełki. Prof. Przesmycka: „Jeśli chodzi o nawiązania do rodzimej tradycji architektury pozamiejskiej, to wydaje się, że stać nas wyłącznie na zgrywę (na ilustracji Siedlisko Folkloru w Niedrzewicy), lub na grę konwencjami” (ilustr. Karczma Bida przy drodze do Warszawy). Dylewski: „Przestrzenie strategicznych miejsc i terenów jest w mieście, niestety, coraz mniej, a to przecież właśnie od nich zależy atrakcyjność przyszłego Lublina”. Lichota: „Skoro organizuje się konkursy architektoniczne w Biłgoraju i są one powszechne w Unii, to dlaczego nie ma ich w Lublinie?”. Kipta: „Kiedy władza lub media stawiają na ludziach krzyżyk, to powoduje, że jeżeli już mają oni możliwość zrobienia czegokolwiek, najbardziej realną perspektywą staje się pójście na wódkę”. Korbus: „Mamy w mieście do czynienia z dysproporcją między propagandą konsumpcji i propagandą wartości”. Stelmach: „Jeżeli mamy kiepskich kelnerów, to dlaczego mielibyśmy mieć dobrych architektów?”.

Na inną, może nawet najbliższą okazję pozostawiam sobie powrót do tekstów o najbardziej fascynujących mnie tematach przestrzeni przypadłych, bo jak się nie pochylić nad rozwinięciem myśli Marty Kubiszyn, że „zniszczenie dzielnicy żydowskiej w Lublinie można uznać za świadome dążenie do likwidacji fragmentu miasta jako nośnika pamięci historycznej i społecznej” oraz przestrzeni zatraconych, bo jak – chociażby – nie zgodzić się z Markiem Stasiakiem, gdy wskazuje na pseudozabytkowe nowe budynki zasłaniające wzgórze kirkutu. Zresztą to wzgórze Grodziska ma jeszcze jed-

ną straszną wadę. Jego kulturową treść, m.in. jako cmentarza żydowskiego pozbawiono – jak słusznie zauważa – jakiegokolwiek wizualnej identyfikacji, np. w postaci pomnika.

Andrzej Molik



PRZESTRZEŃ PRZEPADŁA? Za murem – stary kirkut.

Fot. JB